

135  
Z. ROGUSKA i R. KORUPCZYŃSKA

# PRZYCHOINCE

MATERJAŁ NA UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWĄ  
W SZKOLE

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI”, SP. AKC.  
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO  
WARSZAWA 1933.

2

Zakupiono

od D. K. Artylew  
- Bydgoszcz -

Miejscie, Statutek Publicznych

IM. BOGNA WYBIEG

W KODZI

187572 18.8. 69

Z. ROGUSKA i R. KORUPCZYŃSKA

# PRZY CHOINCE

MATERJAŁ NA UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWĄ  
W SZKOLE

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI”, SP. AKC.  
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO  
WARSZAWA 1933.

1.30



Zakł. Graf. „NASZA DRUKARNIA”, Warszawa, Sienna 15.

# PRZEMÓWIENIA NAUCZYCIELA PRZY CHOINCE.

## PRZEMÓWIENIE I.

Zebraliście się tutaj wkoło choinki i wpatrujecie się w nią zachwycone, radosne. A choinka, pięknie przystrojona, jarzy się, płonie i coś wam mówi.

Mówi wam, że przyszła ważna chwila, że obchodzimy dzisiaj wielkie chrześcijańskie święto, święto Bożego Narodzenia.

Przed wielu, wielu laty przyszedł Bóg z nieba na ziemię. Przyszedł do ludzi, bo widział, że im jest źle, przyszedł, żeby ich nauczyć, jak mają żyć, żeby im dobrze było. A nauka Jego była taka prosta, taka jasna, że każdy mógł ją zrozumieć, gdyby chciał. Mówił tylko: „Kochajcie się wszyscy nawzajem, a wszyscy szczęśliwi będziecie. Wyrzucicie z serca gniew i nienawiść, przebaczcie sobie nawzajem przewinienia, nie wyrządzajcie nikomu krzywdy, nie róbcie przykrości, a tylko czyńcie dobrze, czyńcie dobrze, a doznacie największego szczęścia na ziemi — szczęścia miłości!”

I dlatego to w święto Bożego Narodzenia — w święto Miłości — człowiek do człowieka z sercem idzie. W wieczór wigilijny ustaje praca, rodzina zbiera się wkoło stołu, na znak zgody i miłości łamiemy się białym opłatkiem i w ten wieczór mocniej czujemy, jak nam drogą jest rodzina, jak kocha-

my ten nasz rodzinny dom. Ale nietylko dla rodziny, serca nasze otwierają się dla wszystkich bliźnich. Na dowód miłości i życzliwości jedni drugim ofiarują podarki. Cieszą się dzieci, a Jezusek w szopce uśmiecha się szczęśliwy, że uradował dzieci. I płyną wokół życzenia: „Wszystkiego najlepszego!”

Kochane dzieci! I ja wam życzę: „Bądźcie szczęśliwe!” a nie zapominajcie o tem, co nam to święto mówi: „Szczęśliwi będziecie, jeśli wśród was zapanuje miłość bliźniego”.

## PRZEMÓWIENIE II.

Oczekiwaliście tej choinki z upragnieniem. Nie mogliście doczekać się chwili, kiedy rozjarzy się przed wami blaskiem swoich świeczek. I oto ukazała się waszym rozradowanym oczom i stoi strojna i lśniąca od barw i świateł. A na jej szczycie widnieje anioł, który zdaje się mówić: Gloria, gloria in excelsis Deo! Chwała Bogu na wysokościach! Głosi on chwałę tego Pana, który przed wielu laty przyszedł na świat, jako maleńka Dziecina. Dziś właśnie obchodzimy święto narodzin tej Bożej Dzieciny. Jest to zarazem święto dzieci, — wszystkich dzieci, które miłują Jezuska.

Żeby ucieszyć świętą Dziecinę i oddać Jej należyne hołd— pośpieszyli do betleemskiej szopki pastuszkowie z darami. Na tę pamiątkę dzieci całego chrześcijańskiego świata w dzień wigilijny oczekują podarków. I starsi, chcąc w tym uroczystym dniu uradować dziatwę, przemyślają nad tem, jak was ucieszyć. Dla was płonie choinka, dla was przygotowuje się miłe niespodzianki. Każdy chciałby spełnić wasze życzenia, aby wam tylko dobrze było, abyście się czuły szczęśliwe i radosne w te uroczyste święta.

Obdarzają was i cieszą się, gdy widzą waszą radość, wasze uśmiechy, cieszą się, tak jak wy, bo choć miło jest

otrzymywać dary — to również miło, a nawet jeszcze milej jest obdarzać i niecić radość.

Przekonajcie się, jak to słodko i miło — i w dzień Bożego Narodzenia — dla uczczenia małego Jezuska nauczcie się obdarzać tych, co są od was biedniejsi i nieszczęśliwsi, którym gorzej, niż wam, na świecie. Nie każdy ma czem dzielić się z drugim, ale jest dar, na który stać każdego, nawet najbiedniejszego. Tym darem jest miłość bliźniego, ten największy dar, jaki mały Jezus przyniósł na świat. Taki dar każde z was ofiarować bliźniemu może. Rozejrzyjcie się wokół czy blisko was niema kogo, kto cierpi, kto potrzebuje pomocy, opieki albo choćby pociechy i dobrego życzliwego słowa, które może pokrzepić, ukoić ból, otrzeć łzę. Rozejrzyjcie się, a znajdziecie takich nieszczęśliwych sporo. Otwórzcie im wasze serca, okażcie, że im współczujecie, że im życzyście dobrze. Niech im choć na chwilę dnia tego świętego rozjaśnią się uśmiechem twarze, zabłysną radością oczy.

A gdy to się stanie — wyciągnie Dzieciątko Jezus rączkę miłościwie i pobłogosławi wam.

*Zofja Roguska.*

## OBJAŚNIENIE SYMBOLI I ZWYCZAJÓW ŚWIĄTECZNYCH.

### WIECZERZA WIGILIJNA.

Wspólna wieczerza wigilijna jest przypomnieniem owych skromnych i wspólnych uczt, które wierni w pierwszych czasach chrześcijaństwa urządzali sobie wspólnie w domach po wyjściu z kościoła.

Do uczt tych zasiadali i wielcy, i mali, i bogaci, i ubodzy, i uczeni, i prostaczkowie dla okazania sobie wzajemnej miłości, równości wobec Boga i całkowitej zgody mimo różnicy stanu, płci i wieku, dlatego też te uczty nazywano dawniej z grecka „agape”, to znaczy „uczta miłości”.

Na wieczerzy wigilijnej w Polsce gromadzi się u jednego stołu cała rodzina. Spraszani są też znajomi ludzie samotni, którzy nie mieliby z kim spędzić tego wieczoru.

Dawniej po domach zamożnych służba zasiadała wspólnie z państwem do wieczerzy — to piękny znak braterstwa, równości wszystkich ludzi, złączenie ich w jednej wielkiej rodzinie chrześcijaństwa. Było to jednocześnie uczczenie Jezusa, który, urodziwszy się wśród najuboższych, wywyższył ich ponad wielkich tego świata. Pierwszymi przecież spośród tych, którzy Go witali, byli ubodzy pastuszkowie.

Dawniej w Polsce przy nakrywaniu wigilijnego stołu szykowano zawsze nakryć więcej, aniżeli było ludzi. Liczono bowiem na tych zabłąkanych w noc zimową, którzy mogliby



tu szukać ciepła i pożywienia. Bo dnia tego nie mógł nikt odejść od progu: każdego, najędźniejszego nawet włóczęgę, sadzano za wspólnym stołem. Takie wolne nakrycie miało charakterystyczną nazwę: „Dla zagórskich panów”, t. j. dla tych, co przyjdą skądciś z za gór.

\*

Izba, w której się odbywa uczta wigilijna, ma przypominać wnętrze szopki betleemskiej; i dlatego na wsi gospodarze stół zaścielają sianem, a w kątach stawiają snopy żyta.

Lud w dniu wigilijnym jest usposobiony miłosiernie w stosunku do ludzi i do zwierząt. Zwierzętom przypisuje możność mówienia w noc wigilijną głosem ludzkim. Do bydła odnosi się z szacunkiem i zanoszą im potrochu ze wszystkich potraw wigilijnych. Szacunek ten płynie stąd, że bydła były przy narodzeniu Chrystusa.

## OPŁATEK.

Piękny zwyczaj łamania się opłatkiem w wieczór wigilijny rozpowszechniony jest w całej Polsce.

Gospodarz i gospodyni dzielą się opłatkiem ze zgromadzoną pod ich dachem rodziną, z przyjaciółmi i domownikami.

Opłatek jest to chlebek w postaci cieniutkiego paska ciasta. Wypieka się go z najczystszej pszennej mąki z domieszką jedynie czystej wody (chleb przasny).

Nazwa „opłatek” pochodzi od wyrazu łacińskiego „oblatum”, „oblata”, co znaczy „dar”, „ofiary”.

Początek tego zwyczaju jest b. dawny. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, kiedy lud nabożny zbierał się po kościołach dla wysłuchania Mszy św., przynoszono chleb do świątyni. Ksiądz przy św. ofierze używał go tyle, ile było

potrzeba, resztę zaś rozdawał obecnym, jako znak miłości i jedności braterskiej. Kiedy do naszego kraju przyszła wiara chrześcijańska, zaprowadzono obyczaj dzielenia się raz do roku w wigilję Bożego Narodzenia opłatkiem na znak miłości i zgody, jakie powinny panować wśród wszystkich ludzi, a szczególnie wśród tych, którzy się ze sobą chlebem łamią i wspólnie go pożywają. Więc przy łamaniu i dzieleniu się opłatkiem wszyscy składają sobie wzajemnie z serca płynące życzenia.

### CHOINKA.

Od niepamiętnych czasów w Polsce dziewczęta wiejskie w wigilję stroiły t. zw. „sad” — drzewko, zawieszone u pułapu. Był to symbol drzewa rajskiego (w wigilję przypada dzień Adama i Ewy). Stąd obwieszanie „sadu”, a w następstwie choinki — jabłkami.

Choince przypisują jeszcze inne znaczenie: Ma ona być symbolem Dzieciątka Jezus, ozdoby, które na niej wiszą — to dary i łaski, które Zbawiciel przez swe urodzenie przyniósł na świat; płonące świece — to światło nauki Chrystusowej, które źródłem z betleemskiego żłobka wytrysnęło.

### KOLEĘDY.

Wyraz „kolęda” (kolenda) powstał z łacińskiego „caldendae”. Tak starożytni Rzymianie nazywali pierwszy dzień każdego miesiąca. Początek zaś roku (który w wiekach średnich przypadał 24 grudnia, w dzień Bożego Narodzenia) obchodzili bardzo uroczyście, a jednocześnie bardzo wesoło, śpiewając najrozmaitsze pieśni.

Zwyczaj ten przejęli od Rzymian pierwsi chrześcijanie. Chcąc wyprzeć śpiewane w tym dniu pieśni pogańskie, kapłani chrześcijańscy ułożyli mnóstwo pieśni nabożnych (kołęd), których treścią była radość z powodu Narodzenia Chrystusa.

Lud nasz w swych kołędach przeniósł narodziny Chrystusa Pana na polską glebę, co uczyniło to zdarzenie tak drogim sercu polskiemu, zbliżyło znacznie do bożego Dzieciątka i spoufaliło do Jego Matki.

W kościele kołęda pozostała pieśnią religijną, uroczystą, ale poza kościołem, związawszy się z tradycją polską, jako kołęda ludowa, podlegała różnym modyfikacjom, w zależności od nastroju ludu zmieniała rytm — była wesoła i żalonna, uroczysta i swawolna.

W kołędzie polskiej pierwsze miejsce zajmuje ubóstwo: pierwsi przy żłobku są biedni pastuszkowie. Oni mają ten przywilej, że pierwsi witają Pana nad Pany.

## ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

Święty Mikołaj był biskupem w państwie greckiem, w mieście Myrze, stolicy Licyi, i żył około r. 300 za panowania cesarza Konstantyna. Podczas prześladowania chrześcijan przez cesarza Dioklecjana znosił ciężkie i srogie więzienie. Prowadził żywot bogobojny i świętobliwy. Słynął z ogromnej dobroci i miłości, jaką otaczał wszystkich cierpiących i pokrzywdzonych, ubogich i słabych.

Najbardziej zaś opiekował się biednymi opuszczonemi dziećmi. Zbierał je po ulicach, uczył, karmił, zakładał dla nich przytułki. Toteż gdy po śmierci zaliczono go w poczet świętych, został patronem dzieci.

W Polsce szeroko rozpowszechnił się zwyczaj, że św. Mikołaj, jako wysłannik nieba, w święto narodzin Dzieciątka przynosi dzieciom podarunki.

Na terenie Małopolski obdarzanie dzieci podarunkami za pośrednictwem św. Mikołaja ma miejsce dnia 6 grudnia, w dzień św. Mikołaja.

### JASEŁKA.

Zwyczaj pokazywania jasełek, wyobrażających narodzenie Chrystusa Pana, należy do głównych obrzędów naszego ludu.

Nazwa „jasełek” pochodzi od wyrazu, używanego na wsi — „jasło”, co oznacza żłób, z którego je bydło w stajni, a jasełka — to małe żłobki. Ponieważ zaś wiemy, że p. Jezus narodził się w żłobku, więc też oddawna urządza się po kościołach takie żłobki z Dzieciątkiem na sianie.

Zczasem samo przedstawienie teatralne, urządzone najpierw w kościołach, zaczęto nazywać także jasełkami. Kościelne żłobki budowano później okazałe, umieszczano je w szopce, słomą krytej, obok żłobka umieszczano figurki, przedstawiające Matkę Boską, św. Józefa, aniołów, Trzech Króli, pasterzy z darami, wołu i osła. Tak powstała t. zw. „szopka” (nazwa od szopy, czyli stajenki betleemskiej).

Dziś szopką nazywamy i ten budynek z plastycznym wyobrażeniem Narodzenia Chrystusa, stawiany w kościołach, i budynek przenośny z lalkami, i dramatyczne przedstawienie scen, związanych z przyjściem na świat Chrystusa.

Jak powstał zwyczaj odprawiania pasterki i urządzania jasełek, opowiada św. Bonawentura w swoich żywotach świętych:

„Święty Franciszek z Assyżu na trzy lata przed śmiercią przemyślał nad tem, jakby odświeżyć pamięć narodzin

Dzieciątka Jezus i jakby je odprawiać z największą uroczystością celem wzbudzenia nabożnego ducha w powiecie Grecio. Żeby zaś nie wzięto tego za żart, co on chce przedsiębrać, prosił i otrzymał na to pozwolenie Ojca Św. Poczem kazał zrobić jasełka, nawieźć siana do grotty i przyprowadzić tam wołu i osła. Mając to wszystko, zawołał braciszków, ludność się zgromadziła i las zabrzmiał pieśniami. A tak cudowna ta noc równie była świetna, jak uroczysta już tysiącem gorejących lamp, już rozlegającymi się pieśniami. Słowem, były to dźwięki, pełne harmonji, i jasność niebiańska. Sługa zaś boży, Franciszek, klęczał nabożnie tuż przy jasełkach, zalewając się obfitemi łzami i promieniejąc weselem. Msza odprawiała się w jasełkach, a diakon Chrystusów, Franciszek, śpiewał św. Ewangelię”.

Do Polski zwyczaj jasełek i pieśni na cześć be-  
tleemskiego Dzieciątka dostał się w wieku trzynastym, jedno-  
cześnie z zakonem franciszkańskim.

## TUROŃ.

W okresie świąt Bożego Narodzenia chłopcy wiejscy, zebrawszy się w gromadki, obchodzą z „turońmi”. Dwory i chaty i, winszując nowego lata, śpiewają coś dowcipnego, żeby domowników zabawić.

„Turoń” jest to zrobiony z drzewa i pokryty zajęczą albo króliczą skórką łeb wołu z rogami, czerwonym sukienym językiem i dolną ruchomą szczęką, poruszaną zapomocą sznurka. Łeb ten jest umieszczony na kiju. Przytwierdzona do łba płachta przykrywa kij i chłopaka, niosącego „turoń”.

Pochodzenie „turoń” nie jest dotychczas dostatecznie wyjaśnione. Jedni twierdzą, że turoń pozostaje w związku z misterjami średniowiecznymi, w których bramę piekielną

przedstawiano w postaci paszczy smoka, drudzy utrzymują, że to jest resztką z pogańskich jeszcze obrzędów religijnych. Niektórzy zaś łączą turonia z wołem u stajenki betleemskiej.

W niektórych okolicach chłopcy przebierają się za Cyganów, Węgrów i t. p. Ongi, kiedy w kraju było dużo dzikiego zwierza, kołędnicy oprowadzali młodego wilczka, niedźwiadka, tura (stąd nazwa „turoń”) lub kozła (capa). W braku żywych zwierząt przebierano się w ich skóry, skąd nawet powstało przysłowie: "Biega, by z wilczą skórą po kołędzie".

Teraz kołędnicy po wsiach chodzą najczęściej z gwiazdą.

Większość danych, dotyczących zwyczajów świątecznych, zaczerpnięto ze wstępu do „Szopki krakowskiej”, opracowanej przez Jędrzeja Cierniaka.

## WYBÓR WIERSZY DO RECYTACJI.

### RAZ W ROK.

Gdy zgasną złote zorze,  
zmrok skryje ludzkie gniazda —  
raz w rok o jednej porze  
przeziwna wschodzi gwiazda!  
A kędy blask jej padnie,  
ból pierzcha, jak majaki,  
choćaby w sercach na dnie  
był smutek nie wiem jaki!...  
Choćby ktoś przelał morze  
łez gorzkich... miał zawody, —  
ten dozna w onej porze  
pociechy i osłody,  
jeśli oczyma swemi  
i myślą wzwyż uleci  
ponad ten wyraj ziemi,  
gdzie owa gwiazda świeci!...

*E. Kłonecki.*

### A KIEDY SIĘ JEZUS RODZIŁ...

A kiedy się Jezus rodził w stajence lichej,  
Mróz przystanął przed wrotami jasny i cichy,  
Wyiskrzyły się na niebie gwiazd krocie —  
Uśmiechnięte, rozjaśnione, stojące w złocie.

Białe szrony zwisły nagle wśród drzew gałęzi,  
Modre rzeki przystały w lodu uwięzi,  
Srebne śniegi padły wkoło, niby djamenty,  
By się ścielić do stóp małych Dzieciny Świętej.

Pod okienkiem przystały drzew mroczne cienie,  
Zapatrzone, zaskuchane w Dziecka kwilenie,  
W blask, co bije od maleńkiej dziecięcej głowy,  
Wpatrzyły się wielkie oczy nocy grudniowej.

Bóg się rodzi! Mały Jezus! Zbawiciel świata!  
Wieść radosna na wsze strony w ciszy polata —  
Cała ziemia dech stłumiła i drży w zachwycie:  
Oto Dziecię — prawda — jasność — wieczyste życie!

*Helena Duninówna.*

### NIECH IDZIE ŚWIATEM...

Niech idzie światem dobra wieść  
Na lądy i na morza;  
Wielkiemu Bogu dając cześć,  
Niech idzie światem dobra wieść,  
Jako złocista zorza.

Niech się uciszą serca te,  
Co smucą się i płaczą:  
Słoneczne dla nich błysły dnie —  
Niech się uciszą serca te  
I szczęście swe obaczą.

Do najuboższych poleć chat,  
O wieści, prosto z nieba.  
Nadziei złoty rzucaj kwiat;  
Do najuboższych poleć chat,  
Kędy pociechy trzeba.



Bo oto wielki stał się cud,  
I wszelkie zło się zaćmi,  
Zrówna się z nami ziemski ród,  
Bo oto wielki stał się cud,  
I ludzie będą braćmi!

A owa gwiazda, co tak lśni  
U jasnych niebios proga,  
Ta wróży sercom nowe dni,  
Gdy ludy w światłość będą szły  
Od ziemskich nędz — do Boga.

*Or-Ot.*

### WĘDROWAŁA GWIAZDA ŻŁOTA.

Wędrowała gwiazda złota  
Przez błękitne nieba strony.  
Dziwna gnała ją tęsknota.  
Wędrowała gwiazda złota  
Tam, gdzie Chrystus narodzony.  
Zatrzymała się pątnica  
Ponad strzechą, nad słomianą.  
Rozjaśniły się jej lica.  
Szczęściem jarzy się pątnica,  
Bo jej Boga ujrzeć dano.

I srebrzyste światło sieje,  
Gdzie na sianku Jezus leży.  
Jasna łuna wkrąg goreje...  
Gwiazda srebrne światło sieje,  
Gdzie Najświętszej Syn Macierzy.

Pastuszkowie przybieżeli,  
Patrzą: blaskiem szopka pała.  
U stóp Boga przyklękęli:  
Hold Mu złożyć przybieżeli:  
Gwiazda drogę im wskazała.

*Zofja Roguska.*

### PRZY ŻŁOBKŪ.

Ozłociła jasna gwiazda  
Ubożuchny szopki szczyt.  
Czy to świt?...

— — — — —

Lecą jaśni aniołowie,  
Gdzie stajenki biedny próg.  
*(Daje się słyszeć muzyka).*  
— Przygrywajcie, pastuszkowie —  
Śpi na sianku Zbawca-Bóg!  
— Graj, pastuszk, graj Dziecinie,  
Niech kolęda twa popłynie  
Do najdalszych chat.  
Niech w kolędzie gra nowina,  
Że w żłobeczku Bóg-Dziecina  
Przyszedł zbawić świat.  
Dźwięczy pioską stara strzecha,  
A Jezusek się uśmiecha,  
Błogosławi kraj.  
Nad żłobeczkiem Matka Święta  
Wciąż powtarza uśmiechnięta:  
— Graj, pastuszk, graj!

*Wanda Malicka.*

ŻŁOBEK.

Narodził się Jezusek, malutki nagusek.

Położono opłatek na biały obrusek.

Matka Boska się uśmiecha,

Gwiazd różanych pełna strzecha —

W wonnem sianku na gwiazdach zasypia Jezusek.

A lulajże nam, lulaj, różana nadziejo!

Serca wokół płonące złączą się i śmieją.

Kłęczy wołek i osiołek,

W gwiazdach buja się aniołek.

Gloria! Gloria! Gloria! in excelsis Deo!

Pod żłobeczkiem sierp miesiąca od boku do boku

Trąca stopą Matka Boża w różanym obłoku,

Jak kolebką sierp kołysze

Coraz ciszej, coraz ciszej...

Pokój ludziom na ziemi! Pokój Pokój! Pokój!

*Bronisława Ostrowska.*

W SZOPCE.

Jesteś mały, malutki,  
jesteś śliczny, Jezusku.

Leżysz cichy, cichutki  
na matczynym fartuszk.

Aniołkowie, aniołki  
pioseneczki śpiewają,  
a osiołki i wołki  
łbami z dziwów kiwają.

Ludeczkowie, ludziska  
otoczyli Cię wkoło,

każdy cacko Ci wciska,  
żebyś miał tu wesoło.

Monarchowie, królowie  
u stóp Twoich kłękają...  
Pastuszkowie, ludkowie  
wdzięcznie grają a grają...

Każdy chce Cię ucieszyć,  
Malusieńkie pachole,  
boś Ty przyszedł blask

wskrzesić  
na tym ziemskim padole.

*Alina Kwiecińska*

A NA SIANKU...

A na sianku w nędznej	Mateńko święta,
szopce	Bo o Twoim Synu dziatwa
Jezusek leży.	Polska pamięta.
Ciepłej nie ma On kołderki,	Przypadniemy Mu do kolan,
Ani odzieży,	Klękniem na ziemi.
Wiatr o ściany szopki bije,	Ogrzejemy zziębłe nóżki
Hula śnieżycą.	Rączkami swemi.
Łza z ocz Matki Jezusowej	Ogrzejemy tchem z swych
Spływa na lica.	piersi
Nad Dzieciątkiem pochylony	Dziecinę Bożą,
Staruszek święty	Żaru, co nam w sercach
Siwą głowę nisko kłoni,	płonie,
Smutkiem przejęty.	Wichry nie zmrożą!
Spójrz wesoło! nie płacz	
więcej,	<i>Zofja Roguska.</i>

KOLEDA.

Dzieciąteczko malutkie  
leży w żłobku słabiutkie.  
Jezusieńku, Synu Boży,  
czemuś w żłobku się ułożył?  
Hej, kolęda, kolęda!

Jezusieńku malutki!  
moje nowe wzuj butki!  
Wzuj, bo marzną ci nożęta  
i zmartwi się Matusz Święta.  
Hej, kolęda, kolęda!

Jezusieńku malutki,  
wdziej mój kubrak nowiutki.  
Jezusieńku, Synu Boży,  
wdziej, bo idą tęgie mrozy!  
Hej, kolęda, kolęda!

Dzieciąteczko na sianie  
niewygodne ma spanie:  
ni pierzyny, ni poduszek,  
Otulcie go w mój kożuszek!  
Hej, kolęda, kolęda!

Przyśpiewują anieli,  
świat się cały weseli.  
A Syneczek ubożuchny  
chce na rączkę do Matuchny.  
Hej, kolęda, kolęda!

Śpi już Synus malusi  
na kolanach Matusi.  
Święty Józef prosi ludzi,  
aby Synka nikt nie zbudził.  
Hej, kolęda, kolęda!

*Ludwik Wiszniewski.*

### O DZIECIĄTKU.

A to Dzieciąteczko,  
a to malusie  
miało ubożuchną  
bardzo Matusię  
i dlatego w żłobku  
na sianie  
leżeć tak musiało  
kochanie.  
Nie miało czepeczka

z świecidełkami,  
nie miało śliniaczka  
z wyszywankami,  
tylko takie nagie,  
nagutkie  
drzeć musiało z zimna  
malutkie.  
Aż raz przyszło z nieba  
dużo aniołków,

każdy złotą gwiazdkę  
przyniósł w podółku,  
położył ją Dziecku  
na sianku:  
— Baw-że się gwiazdeczką,  
kochanku.  
Potem przyszły z pola  
pastuszki małe,  
przyniosły Dzieciątku  
serka kawałek.  
— Taki owczy serek  
świeżutki,  
niechaj się pożywi  
Malutki.  
Potem przyszedł z łączki  
Wicuś - gęsiarek,  
przyniósł dla Dzieciątka  
bamboszków parę.  
Ze złocistej słomki  
bamboszki  
przydadzą się Dziecku  
na nóżki.  
Potem przyszedł z lasu

zajączuś tłusty,  
przyniósł Dzieciąteczku  
listek kapusty.  
— Nie mam nic innego,  
bom chłystek;  
przyjmij-że, Dziecino,  
choć listek.  
A to Dzieciąteczko  
nic nie płakało,  
do całego świata  
się uśmiechało,  
własną nóżkę w buzię  
włożyło  
i tem się najlepiej  
bawiło.  
Potem aniołkowie  
w głos zaśpiewali,  
aż się rozlegąło  
zbliska i wdali:  
— Pośpieszajcie, ludzie,  
prędziuchno  
przywitać się z małym  
Boziuchną.

*Lucyna Krzemieniecka.*

## NOC WIGILIJNA.

Urodził się dziś w stajence,  
Chociaż Pan i Król.  
Przyszedł leczyć ludzkie nędze,  
Koić ludzki ból.

Przyszedł szczęście dać na świecie,  
Skąpanym od łez;  
Przyszedł Dobru nieść otuchę,  
złu położyć kres,  
Krzewić miłość w sercach ludzkich  
I głosić przed światem,  
Że czy w chacie, czy w pałacu  
Człek człeku jest bratem.

*Marja Dynowska.*

### U ŻŁOBKA.

My, polskie dzieci, o Jezu drogi,  
do Twej stajenki biegniemy wrót...  
Jakiś Ty, Jezu, w żłobku ubogi,  
a tak bogaty w skarb boskich cnót!

Stajenka mała — Twój domek lichy:  
strzecha słomiana i niski próg,  
a w niebie cudów Ty masz przepychy,  
boś Ty Pan światów, Tyś wielki Bóg!

Tu pokłon dają Ci pastuszkowie,  
wołek u żłobka Twojego legł.  
A w niebie chwałą Cię Aniołowie  
i chwalić będą po wieków wiek...

I błogosławisz dokoła ziemię,  
rączkę swą małą podnosząc wzwyż,  
choć wiesz, że ciężkie przyjąłeś brzemię  
i na Golgotę nieść będziesz krzyż...

O Zbawicielu, o Dziecię Boże,  
u Twej stajenki otwartych wrót  
składa dziś Tobie w wielkiej pokorze  
swe serce wierny Twój polski lud.

*M. Chelmońska.*

### KOLEĘDA DZIECINNA.

Zbieram się długo od samego lata  
Zobaczyć ciebie w świętem Betlejemie,  
Tylko że od nas trzeba przejść pół świata,  
By w twą zamorską zawędrować ziemię.  
Pokaż nam dzisiaj za naszym ogrodem  
Najbliższą drogę do twojej stajenki,  
Zato opłatek przyniosę ci z miodem,  
Stanę na palcach i podam do ręki.  
Snop wezmę z sobą, przyda ci się słoma:  
Niech Matka Boża w jakąś noc zadymną  
Żłób nią wyścieli świętymi rękoma,  
By ci nie było w twej kołysce zimno.  
A gdy ci twardo będzie bez poduszek —  
I smutno — zapal na gwiazdach światełka.  
Ja ci dam trochę mych suszonych gruszek  
I zeszlóroczne opowiem jasełka.  
Jak szli trzej króle z koroną na głowie,  
Jakośmy wtedy zabili Heroda,  
I jak na skrzypcach grali pastuszkowie...  
Tak ślicznie było... Tyś nie widział... szkoda.  
A potem razem z Betleem pójdziemy  
Do nas pomodlić się gdzieś na pasterce,  
I tu usłyszysz, malusieńki, niemy,  
Jak kolęduje Tobie moje serce.

*Kazimierz Wierzyński.*



KOLEDA.

A ten Bozia maluteczki  
nie miał nawet kolebeczki,  
tej lipowej kolebeczki,  
by pobujać się troszeczkę.

Leżał sobie w żłobku małym,  
a matula Mu śpiewała:  
— Płaku, płaku, płakutuchny.  
Nie płacz-że mi, mój maluchny.

A ten Bozia maluteczki  
nie miał nawet pieluszczyki,  
pieluszeńki prostej, lnianej,  
by mięciutko lulać na niej.  
Naguteńki leżał cały,  
a matula mu śpiewała:  
— Płaku, płaku, płakutuchny...  
Nie płacz-że mi, mój maluchny.

A ten Bozia maluteczki  
nie miał nawet zabaweczki,  
grzechoteńki tej dzwoniącej,  
żeby mógł ją wziąć do rączek.  
Leżał bieduś dzionek cały,  
a matula mu śpiewała:  
— Płaku, płaku, płakutuchny...  
Nie płacz-że mi, mój maluchny.

Aż raz nieba modrą steczką  
przyszło dużo aniołeczków.  
Klękli wszyscy przy żłobieńku  
i śpiewali cichuteńko:

— Bozia z nieba, Bozia z nieba  
mówił, że Ci nic nie trzeba.  
Płaku, płaku, płakutuchny,  
boś Ty Bozia sam, małuchny.

*Lucyna Krzemieniecka.*

### W NOC BETLEEMSKĄ.

W tę noc betleemską,  
w tę noc Narodzenia  
radują się ludzie  
i wszystkie stworzenia.

Sosen tłum, niesie szum.

Hej, kolęda, kolęda!

Wiewiórka po drzewach  
wyskakuje wkoło,  
z gałęzi na gałąź  
wesoło, wesoło!

Tam i tu, aż brak tchu!

Hej, kolęda, kolęda!

I lisek radośnie  
rudą kitą macha!

W tę noc i o wilka  
nawet niema stracha —

Każdy brat, każdy rad.  
Hej, kolęda, kolęda!  
Nawet stary niedźwiedź  
bierze się pod boki,  
zaczyna pocieszne  
też wyprawiać skoki.

Hopsasa! wśród lasa.

Hej, kolęda, kolęda!

W tę noc betleemską,  
w tę noc Narodzenia  
radują się zgodnie  
wszyscyutkie stworzenia.

W mroźną noc — cudów  
moc.

Hej, kolęda, kolęda!

*Alina Kwiecińska.*

## BOŻE DRZEWKO.

Może wierzyć nie zechcecie  
(Choć nie skłamię nic przed wami),  
Że to drzewko całe przecie  
Ustroiliśmy my sami!

Wycinało się, kleiło  
Od samiutkiej już jesieni,  
Ale teraz spojrzeć miło:  
Aż się błyszczą! aż się mieni!

Wszystkośmy zrobili sami:  
I kółeczka, i łańcuszki,  
I koszyczki z orzechami,  
I łałeczki, i wydmuszki,

I wiaderko, i miseczkę,  
I wisiorki z długich słomek,  
I złożony śliczny domek,  
Co ma w środku małą świeczkę.

A jakeśmy tu w tej chwili  
Zobaczyli nasze dzieło, —  
Tośmy wszyscy się zdziwili, —  
Skądże się też takie wzięło?!

Że to biedne drzewko z lasu  
Tak udało się ozdobić,  
By je pracą swą zawczasu  
W Boże drzewko móc przerobić!

*Br. Ostrowska.*

DO CHOINKI.

Nie żałuj tego,  
choinko mała,  
że już nie będziesz  
wśród lasu stała.

Na pierwszym miejscu  
staniesz w mej chacie,  
niby królewna  
w bogatej szacie.

Nie myśl o wiatru  
szumnej piosence.  
My zaśpiewamy  
ci o Panience.

i o pastuszkach,  
i o Dziecinie.  
Zobaczysz, jak to  
miło czas płynie...

Nie żałuj słonka,  
co w lesie świeci.  
Spójrz na rozsmiane  
twarzyczki dzieci!

Gdy cię otoczy  
radość prawdziwa,  
i ty, choinko,  
będziesz szczęśliwa.

*A. Kwiecińska.*

ZWIERZĘTA.

Ktoś mi mówił, że w noc wigilji,  
Co jest jedna w roku tak święta,  
W narodzenia Bożego chwili  
Przemawiają wszystkie zwierzęta.  
Gdy zapalą gwiazdkę anioły  
Dzieciąteczku w lichej stajence,  
Wtedy konie, krowy i woły  
Uklękają kołem w podzięce.  
Owce modlą się i jagniątko,  
Psy i koty łebki podnoszą,  
Wszystkie mówią coś do Dzieciątka,  
Czegoś skarżą się, o coś proszą.

I dziś swoje troski i biedy  
Opowiedzą w człowieczem słowie.  
A Dzieciątko... oj, od nich wtedy  
Ładnych rzeczy o nas się dowie!  
Jak usłyszysz, żeśmy Krasuli  
Raz rzucili kamień z podwórka!  
Żeśmy Burkiem Maciusia szczuli!  
Żeśmy zbili patykiem Burka!  
Nikt z nas pewno się nie poszczyci,  
Jak nań pójdą z takim orędzim!  
Na tu, Burku! Chodź, Kici-Kici!  
Przepraszamy! Nigdy nie będziemy!

*Br. Ostrowska.*

#### KRASNALEK NA CHOINCE.

Usiadł w gęstych igiełkach,  
W światełkach, świecidełkach  
Tuż, tuż, przy korze,  
Niczem w świerkowym borze.  
Usiadł sobie o wieczorze  
Tyciuchny skrzatek,  
Przyjaciel dziątek,  
Powiernik lalek —  
Krasnalek.  
Siedzi, nóżkami kiwa.  
Ależ tu dziwa, oj dziwa!  
Wśród tęczowych igraszek  
Kręci głową, jak ptaszek...  
Mikołaja grzecznie wita,  
Złote nici w łapki chwyta,  
W jabłuszko zatapia ząbki,

Dmucha coś do szklanej trąbki,  
Nad świeczką go pokusiło,  
I kichnął ze straszną siłą!!  
Swąd,  
Iskiereczka...  
Dymu wstążeczka  
I... ciemna świeczka.

Wskoczył wyżej, jak wiewióreczka,  
Rozbijał barwnego kurka,  
Aniołowe musnął piórka...  
Tss... aniołek nie usłyszy,  
Kto karmelki chrupie w ciszy,  
Zresztą... święta, niema grzechu!  
Jak mysz skrobie się w orzechu  
I, strącając śniegu płatki,  
Sięga w gąszcz po czekoladki...  
Potem lekki, niby duszek,  
Hop, przeskoczył przez łańcuszek!  
I znów po gałęziach hula.  
Nagle usiadł. — Co to, kula?  
Tam, do licha! Co też spadło  
Przed bombiaste to zwierciadło?  
Co się w kulce tej odbija?  
Czyja to jest głowa, szyja?  
Któż takiego widział stracha?  
Cha-cha! Cha-cha-cha-cha!  
Ależ ten łeb, jak u grzyba,  
I ten nochal, nie mój chyba!?  
Hej, ze śmiechu pewnie trzasnę,  
Toż to moje liczko własne!  
I, pocieszne strojąc miny,  
Krasnoludek fik! z choiny.  
Całe szczęście, że w koszyczek

Z kolorowych upadł łyczek!  
Byłby sobie z tej radości  
Pogruchotał skrzacie kości...

— — — — —

Na choince świeczki gasną.  
Dobrze mieć kołyskę własną...  
Przy ostatniej świeczce,  
W ślicznej kolebeczce,  
Pogryzając piernika,  
Krasnal oczy przymyka.  
Gałązeczka lekko drży,  
Złota nitka w cieniach lśni.  
Przyjaciół dziecięcych,  
Tyciuchny skrzatek,  
Powiernik lalek,  
Krasnalek —  
Śpi.

*St. Szuchowa.*

## LIST DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA.

Kochany Święty Mikołaju!

List ten jest od Krysi...

Nie gniewaj się, że dopiero teraz przypomniałam sobie o Tobie. Ale widzisz — było lato, wyjeżdżałam na wieś, a zaraz po powrocie do domu bolał mnie ząbek. A jak taki ząbek boli, to są straszne rzeczy: jeść nie można, spać nie można, a tyłkoby się płakało ciągle.

I ty, święty Mikołaju, miałeś zapewne czas bardzo zajęty. Dzieci na świecie jest dużo, a każde na gwiazdkę chce coś dostać... Już ja to wiem napewno! Naprzykład ja: chcia-

łabym otrzymać sukienkę różową z fiołeczkami, murzynka, dużego — dużego niedźwiedzia z pluszu, konika na kółkach, żeby można było jeździć, i kilka książeczek z kolorowemi obrazkami. O lalkę tak koniecznie nie proszę — już mam. Jest prześliczna i wygląda, jak królewna z bajki. Kupiła mi ją mamusia.

A teraz donoszę Ci, święty Mikołaju, że dzwonek do nas nie działa. Trzeba do drzwi mocno stukać. Już ja przypilnuję, żebyś za drzwiami długo nie stał.

Kochany święty Mikołaju! Chciałabym jeszcze wiedzieć, jak Ty zdążysz zapisać do swojej księgi wszystkie nasze uczynki: złe i dobre? Bo ja patrzeć, uważać i pisać jednocześnie nie umiałabym za żadne skarby świata. A przecież i przy zabawkach masz pracy niemało! Ja myślę, że być świętym to bardzo trudno, prawda? Kochany święty Mikołaju, nie męcz się więc tak bardzo i nie patrz na nas tak uważnie. Zapewniam Cię, że do gwiazdki wszystkie dzieci będą bardzo grzeczne. A jeżeli które co spsoci, to zaraz się poprawi...

Chciałabym jeszcze, żeby na Boże Narodzenie była pogoda, dobrze?

I żeby mamusia i tatuś nie chorowali.

I żeby dziadek, co przychodzi na podwórko, nie był taki smutny.

I żeby kasza smakowała mi zawsze, jak konfitury...

I żebym zawsze chodziła później spać...

I żeby... A może na jeden raz za dużo tego wszystkiego?

Napiszę po gwiazdce.

Kochająca Cię

*Krysia.*



PROŚBY STACHA DO ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA.

Mój kochany, dobry święty!  
Wiem, żeś bardzo jest zajęty,  
bo układasz w torebeczki  
różne śliczne podareczki.  
Miej-że, proszę, też na względzie,  
o co Stacho prosić będzie.  
Już się szczerze przyznać wolę,  
żem niezawsze pilny w szkole:  
lubię psocić nie na żarty,  
bywam czasem też uparty...  
Nawet mówić Ci nie trzeba,  
bo Ty widzisz wszystko z nieba.  
Lecz że jesteś dziaduś złoty,  
zwierzyć Ci się mam ochotę,  
że spodziewam się kruszynkę  
coś otrzymać na choinkę,  
że mi coś przyniesiesz w darze...  
Więc Ci powiem, o czym marzę...

\*

Chcę mieć armję żołnierzyków,  
ale samych ułaników:  
każdy ułan na koniku,  
w barwnym stroju, w pełnym szyku,  
z chorągiewką przy strzemienu  
i z szabelką na rzemieniu...  
I trębacze na paradę...  
A na przedzie ja, wódz, jadę.

Bo wiesz, że jak będę duży,  
to do wojska pójdę służyć;  
będę pilnie maszerował,  
słuchał, szybko awansował  
aż na wodza, jak Dąbrowski  
albo księżę Poniatowski.  
Bronić będę Polski szlaków  
i honoru strzec Polaków.

\*

Często także myślę o tem,  
że tak chciałbym być pilotem...  
Gdybym miał samolot duży  
do powietrznej, hen, podróży,  
takbym latał, wzwyż się wzbijał,  
miasta mijał, góry mijał,  
a siostrzyczka — Zosia mała  
wcaleby mnie nie dojrzała.  
Aż ukryty gdzieś za chmurą  
zrzuciłbym jej orle pióro...  
Przebyłbym ocean cały  
i jak Lindberg byłbym śmiały.

\*

A gdy okręt znów dostanę,  
kapitanem wnet zostanę...  
Całą ziemię wkrąg optynę,  
do bieguna też zawinę...  
Na szerokiej morskiej toni  
żadna burza mnie nie zgoni...  
Niebezpieczne minę prądy  
i odkryję nowe lądy...  
A po drodze z wyspy Jawy

wór przywiozę smacznej kawy,  
drugi mniejszy, ale pełny  
białej puszystej bawełny,  
żeby Zosia dla laleczki  
miała ciepłe kołdereczki...  
Ach, jakby to dobrze było,  
by choć jedno się spełniło  
z moich pragnień! Dobry Panie,  
gdy Ty zechcesz, to się stanie!

\*

Jedno martwi mnie bez miary,  
że Ci ciężko nieść te dary,  
i że Cię zabolą nogi,  
bo to z nieba kawał drogi...  
To ja wyjdę aż nad rzeczkę  
i pomogę Ci troszeczkę...  
Daj znak tylko, niech nad borem  
gwiazdka błysnie przed wieczorem,  
wnet pobiegnę Ci z usługą,  
czekać będę, choćby długo  
tam, gdzie droga w las ucieka.  
Dojrzę, poznam Cię zdaleka:  
masz płaszcz, śniegiem przysypany...

\*

Pamiętaj, Dziadziu kochany,  
że choinka niedaleka.  
Do widzenia! Stacho czeka.

*R. Grabowska-Wizentalowa.*

## CO MÓWI ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

Monolog.

Witam was, drogie dzieci! Znowu rok minął, niby chwilka, i znowu jestem z wami.

Pewno czekałyście na tę chwilę z upragnieniem? Przyniosłem wam dary i wiele, wiele dobrych słów od naszego Ojca z nieba. Ojciec Niebieski wystął mnie na ziemię do was, drogie dzieci. Wszyscy wasi Aniołowie Stróżowie dali mi różne polecenia. A każdy Anioł Stróż włożył do mojej torby po jednym uśmiechu i po życzliwym słowie. Wszystkie te uśmiechy i życzliwe słowa przynoszę wam dziś, dzieciaki. Niech one pocieszą smutnych, obetrą łzy cierpiącym. Niech wszyscy będą radośni i weseli w tym dniu uroczystym, kiedy Dziecię Jezus posyła do was świętego Mikołaja.

Poleciło mi Ono zajrzeć do serduszka każdego polskiego dziecka. Wszystkie dziecięce uczucia i myśli powinny być czyste i jasne. Ja w to wierzę, a i wy chyba tak myślicie, prawda? Bo przecież trzeba wiele gorącego serca i wiele jasnych myśli, żeby w Ojczyźnie było coraz lepiej i coraz lepiej na całym świecie. Pamiętajcie, dzieci, że to wy właśnie musicie stać się coraz lepszymi, wy macie wyrosnąć na dzielnych obywateli kraju, że Polska na was czeka. Czy już zaczęłyście się przygotowywać do tego zaszczytnego zadania? Przecież każde z was już teraz może i powinno pracować dla Polski, dla ludzi.

W jaki sposób? Zastanówcie się pilnie, a same odpowiecie. Jestem przekonany, że sposób znajdzie się w każdej główce i dobre chęci w każdym sercu. Potrzeba tylko wytrwania, bo to najtrudniejsze. O to wytrwanie proście dziś Dziecię Jezus. Ono daje łaski każdemu, kto je kocha.

Wiele tych łask dzisiaj za mojem pośrednictwem spływa na wasze główki. Chciejcie tylko zatrzymać je w duszy, nie dozwólcie, żeby się zmarnowały. Niech każdy promyk tej łaski zamieni się w sercach waszych na trwały płomień Miłości i Prawdy.

Odchodzę już. Radbym dłużej z wami pogawędzić, ale pora już wracać do nieba.

Żegnajcie! Zobaczymy się za rok.

*Alina Kwiecińska.*

### ŚWIĘTY MIKOŁAJ.

Idę z nieba w długą drogę,  
po szerokim krążę świecie  
i, gdzie tylko dotrzeć mogę,  
każde chcę ucieszyć dziecię.  
Chciałbym wszystkich was obdarzyć  
tem, co wam najbardziej miłe,  
i zostawić wam na straży  
szczęście, radość, zdrowie, siłę.  
Z rajskiej niosę wam oddali  
wszystko to, co w życiu jasne!  
Pragnę, byście ukochali  
bliźnich ponad dobro własne.  
Wszystko zmienne jest na świecie:  
złoto, sława i potęga,  
lecz jest skarb, jak sami wiecie,  
co głęboko w duszę sięga.  
Kto potrafi cudze troski  
koić ciepłem serca tkliwem,  
ten skarb w sobie znalazł boski,  
ten zna szczęście — wieczne żywe!

*Helena Zakrzewska.*

### MONOLOG ŚW. MIKOŁAJA.

Jak się macie, kochane dzieciaki! Bardzo się cieszę, że nareszcie jestem z wami. A już myślałem, że nie przyjdę. Bo posłuchajcie tylko, jakie miałem kłopoty i zmartwienia, zanim tu przyszedłem.

Już od miesiąca w niebie ruch i rwetes. Praca, aż wre! Uruchomiłem cały hufiec anielski. Wszyscy zajęci pakowaniem podarunków do torebek i koszy. Dzień i noc na zmianę pracowali aniołowie, a uwijali się, aż im pot kapał z czoła. Bo wciąż przychodziły listy od dzieci, które mnie oczekiwały. Powiadam wam: drzwi się w niebie nie zamykały — coraz to dzień-dziń — i wpadał któryś z moich wysłańców z nową paczką listów. Oczy mnie już rozboleły od tego czytania, choć założyłem okulary. Wkońcu kazałem memu sekretarzowi odczytywać sobie listy. Ho-ho! czego tam nie było! A ile tych życzeń! — na wołowej skórze by nie spisał. Nie będę wam mówił, cośmy tam wyczytali — same dobrze wiecie, jakie tam mogły być życzenia — powiem tylko, że z niektórymi listami mieliśmy kłopot nielada. Ot np. pisze jakiś Wacek i prosi o konia na biegunach, ale... nie podaje swego adresu. Chciałbym spełnić jego życzenie, ale gdzie go mam szukać? Jasio znowu — akurat na swoim nazwisku usadził ogromnego kleksa, Mania nagryzmoliła jakieś znaczki: coś niby litery, a niepodobne do liter. Skakało to wszystko i tańczyło przed oczami, że nietylko ja, stary, ale i mój młody sekretarz nie mógł ani jednego słówka przeczytać. Oczywiście, nie dowiedziałem się, czego ta Mania ode mnie chce. Takich listów nzebierało się sporo.

Ale słuchajcie, co było dalej... Gdy tak zajęci jesteśmy czytaniem listów, nagle wchodzi jeden z aniołów, wysłanych na pocztę do Polski, i... płacze. Czegoż ty buczysz? — pytam zaniepokojony. A on nic, tylko chlip... chlip... Obstąpili go aniołowie, ciekawi, co mu się takiego zdarzyło — dopy-

tują się, a on nic — tylko chlipie. Wreszcie uspokoił się trochę i... wiecie, co się okazało: oto anioł ten, wracając z listami do nieba — potknął się w pośpiechu o gwiazdę, i cała paczka listów wypadła mu z rąk.

Teraz z kolei myśmy się wszyscy zmartwili. No, bo jakże: paczki się przecie nie odnajdzie — pewnie wpadła do Wisły czy w błota poleskie, albo też leży gdzie na polu, przysypana śniegiem. A może w tej paczce był list od tego Stasia, co to braciszкови oddał połowę swego piernika, a może od tej Irenki, co to pielęgnowała chorego kotka... Jakże nie spełnić życzenia takich dzieci?! A jak spełnić, kiedy niewiadomo czego chcą i gdzie mieszkają. Wiedziałem tylko tyle, że w Polsce, ale to mało.

Zmartwiony, struty — siadłem wieczorem — żeby się trochę uspokoić i rozerwać — do radja i słucham muzyki. Naraz — słyszę — dźwięki muzyki się urywają i w słuchawce rozlega się głos speakera: „Hallo! tu Polskie Radjo! Do świętego Mikołaja w niebie. Święty Mikołaju! Znalazły się listy, adresowane do Ciebie. Schwycił je w locie polski lotnik. Są teraz złożone na głównej poczcie w Warszawie. Tam można je odebrać. Dowidzenia!”

Choć-em stary — o mało nie podskoczyłem z radości, jak-em to usłyszał. Zaraz też posłałem uradowanego niezmiernie tą nowiną gońca, tego właśnie, który zgubił paczkę, a ten jak nie skoczył do Polski, to aż się za nim na mlecznej drodze kurzyło. Niedługo listy znalazły się w mych rękach. Zaraz zabraliśmy się do ich odczytywania — potem aniołowie napełnili ostatnie torebki — i nareszcie — uradowany niezmiernie — mogłem wyruszyć w drogę. No i jestem między wami i patrzę na wasze uśmiechnięte, rozradowane buziaki. A nie daj Boże, coby to było, gdyby nie samolot i radjo.

No, a teraz szykujcie fartuszki i kieszonki!

*Zofja Roguska.*

KOLEDNICY.

Po zawiei, po śnieżycy  
Białą wsią od chat  
Wędrujemy, kolędnicy,  
Rozśpiewani w cały świat.

Grzmi kolędą noc wesoła,  
Rażno chrupie śniegu  
skrzyp.

Swoje twarze dookoła  
Wyglądają z poza szyb.

Idziem wsiami, zagonami,  
Gdzie nam każdy sercem  
rad.

Cała Polska śpiewa z nami,  
Każda chata, każdy sad.  
A witajcież, dobrzy ludzie,

Otwierajcie ścieżaj drzwi!  
Przynosimy wieść o cudzie,  
co po całej ziemi grzmi.

Bóg się rodzi, moc  
truchleje, —  
Chodźcie z nami serca  
wznieść!

Przez śnieżycę, przez  
zawieję,  
Przynosimy dobrą wieść.

Dobrej woli pokój  
w świecie —  
Dobrą wolę Bóg nam daj!  
Podnieś rękę, Boże Dziecię,  
Pobłogosław miły kraj.  
*Bronisława Ostrowska.*

KOLEDNICY.

Jasno, gwarno  
na ulicy:  
przyszli chłopcy  
klędnicy  
i przed chatą  
stoją oto  
z przecudowną  
gwiazdą złotą!...  
Skrzyły dźwierzę,  
skrzyły wrota:

weszła najpierw  
gwiazda złota.  
Długo w nockę,  
bez przechwałek,  
brzmiała nuta  
pastorałek.  
A odgońcież ich  
od płotka —  
niechaj wejda tu  
do środka,



niech zanućą  
sobie młodzi —  
wszak to dzisiaj  
Bóg się rodzi!...  
A za gwiazdą  
ci — z ulicy —

wiejszy chłopcy  
kołędnicy!...  
Aż ten srebrny  
dzwon z kapliczki  
oderwał ich  
od kantyczki!...

*E. Kłoniecki.*

### KOLEDA.

Pastuszkowie trzej przybyli, gdzie szopka.  
O, Jezusku, hej! spójrz ku nam ze żłobka.  
My idziemy z polskiej ziemi  
z piosneczkami tu swojemi.

Pobłogosław nam!

A ten jeden z nas zna skały i turnie,  
gdzie granitów gład, gdzie Mnich patrzy chmurnie.  
Pobłogosław polskie skały  
i nasz górski kraj wspaniały

u tatrzańskich bram!

A ja jestem stąd, gdzie Bałtyku fale  
biją o nasz ląd, mkną po wód kryształe.  
Pobłogosław, Jezu drogi,  
naszej ziemi morskie progi

nad Bałtykiem tam!

A ja — z pól i łąk, z Mazowsza równiny,  
gdzie to żyta wkrąg, gdzie kwietne doliny,  
Pobłogosław pól równinie,  
modrej Wiśle, co wdał płynie.

Ach, błogosław nam!

*M. Chełmońska.*

## KOLEDNICY.

(Z „Chłopów” Reymonta).

Niedźwiedniki my z kraju dalekiego, z za morza szerokiego, z lasu wielgachnego! gdzie ludzie do góry nogami chodzą, gdzie płoty kiełbasami grodzą, a ogniem się chłodzą; gdzie garnki do słońca przystawiają, świnię po wodach pływają i deszcze gorzałką padają; niedźwiedzia my srogięgo wodzim i po świecie chodzimy.

Powiedzieli nam ludzie, że w tej wsi są gospodarze bogacze, gospodynie użyczliwe, a dzieuchy piękne. Tośmy przyszli z kraju dalekiego, z za Dunaju szerokiego, by nas opatrzyli, grzecznie przyjęli i na drogę co dali. Amen!

## Z KOLEDĄ.

Pochwalony w tej świetlicy!  
Daj Bóg pożyć zdrowo.  
Przyszli my tu kolednicy  
Z gwiazdą trzechkrólową.  
A jak tu są dobre dzieci,  
Nad główkami im zaświeci,  
A jak niema — to się wróci,  
Zaciemni się i zasmuci  
Gwiazda Trzechkrólowa!  
A ta gwiazda szła zdaleka  
Ścieżynką po niebie,  
Pamiętała, że jej czeka  
Ziemia ta w potrzebie.  
Pamiętała o tym dworze,

Przyniosła mu jasną zorzę,  
Pamiętała o tej chacie,  
Przyniosła jej kołacz  
w szacie  
Gwiazda Trzechkrólowa.  
A my gwiazdę pozdrowili.  
— Zawitaj w jasności!  
Do siebie ją zaprosili.  
Na kolędę w gości.  
Poszła z nami sierotami,  
Jaśniejąca promieniami:  
Poszła z nami w tę gościnę,  
Rzucająca blaski sine  
Gwiazda Trzechkrólowa!

Gdzie zajdziemy, to  
zajdziemy,  
Witają nas wszędy.  
Ludzie radzi tej czeladzi,  
Co śpiewa kolędy!  
Idziem sobie polem, drogą,

W każdej chacie nas  
wspomoga.  
A przed nami idzie zorza,  
A nad nami jasność boża —  
Gwiazda Trzechkrólowa!

*M. Konopnicka.*

### PRYSZLIŚMY TU PO KOLEŃDZIE.

Przyszliśmy tu po kolędzie,  
bo chodzimy dzisiaj wszędzie:  
po wioseczce, po ulicy  
chodzimy z gwiazdką — kolędnicy.

Jest tu z nami wilczek dziki,  
włożyliśmy mu trzewiki.  
Umie tańczyć, umie śpiewać,  
zjadłby także kromkę chleba.

Mamy tutaj na powrozie  
białusienką piękną kozę.  
Może dziwne stroić cuda,  
prosi płacka, bo jest chuda.

Jest tu także cienki zóraw;  
zda mu się choć z barszczu rura.  
Przyleciał tu aż z Krakowa,  
aby wam dziś kolędować.

Zaśpiewamy wam piosneczkę  
o Dzieciątku, o żłobeczku.  
Aniołki Mu pięknie grają,  
trzej królowie się kłaniają.

Zanucim, jak osioł z wołem  
radują się bardzo społem  
i o gwiazdce Betleemu,  
o okrutnym też Herodzie  
zaśpiewamy po staremu,  
zaśpiewamy razem w zgodzie.  
Wy zaś za to, gdy chęć szczerą,  
dajcie żaczkom trochę sera  
i zostańcie sobie z Bogiem,  
a my pójdziem dalej w drogę.

*Anna Świrszczyńska.*

#### SZOPKA.

Roztwórcie naścieżaj, gospodarzu, wrota,  
Bo z kolędnikami idzie gwiazda złota,  
A za nią szopeczkę ubożuchną niosą,  
Za którą w trop idzie śmierć wielgachna z kosą.

Zaraz kolędnicy pięknie wam pokażą,  
Jak się oszukańczo Żyd i Cygan swarzą,  
Jak Herod, żydowin, będzie chciał zdradziecko  
Z tego świata zgładzić Przenajświętsze Dziecko.

Jak mu za to zetnie śmierć łeb jednym machem,  
A z duszą do piekła czart uciecze dachem.  
Pokażą wam dużo śmiesznych sztuczek różnych,  
Tylko nie zostawcie ich torebek próżnych.

Kiedy obdzielicie ich sutą ofiarą,  
Pięknie zaśpiewają wam kolędę starą.  
Potem wam zatańczą wszystkie tańce polskie:  
I te od Krakowa, i te wielkopolskie.

A już na odchodnem zostawią was z Bogiem  
I pochwałą pięknie Waju już za progiem.

— — — — —  
Roztwórzcie naścieżaj, gospodarzu, wrota,  
Bo z kołędnikami idzie gwiazda złota.

*Wł. Radomski.*

### KOLEDA GÓRNOŚLĄSKA.

Szczęście, zdrowie, pokój  
  święty

Winszujemy wam,  
Gospodarzu z gospodynią  
I waszym dziatkom.  
Zdaleka się bierzemy,  
Nowinę wam niesiemy,  
To wam powiemy:

Narodziło się Dzieciątko  
W mieście Betleem,  
A tam leży niewiniątko  
Na twardej słomie,

Drży od zimna, płacze,  
  stęka;

Ojciec Jego i Matynka  
Ukrywają Go.

Uwiñęli Go w pieluszki,  
I leży w żłobie,  
Bez pierzynki, bez poduszki  
Cóż pocznie sobie?

Dajcie nam co do  
  dzwoneczka,  
Będzie to dla Dzieciąteczka,  
Przy tem i dla nas.

### POWINSZOWANIE.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Na szczęście, na zdrowie,

Na to Boże Narodzenie.

Daj to, Panie Boże,

Żeby wam się darzyło, mnożyło  
W oborze i w komorze,  
Na kołeczku i w woreczku,  
W każdym kątku po dziesiątku!  
Daj Boże, byście mieli tyle wołków,  
Ile w płocie kołków,  
Tyle owiec, ile w lesie mrowiec!  
I w polu żeby był snop przy snopie,  
Kopa przy kopie,  
A gospodarz między kopami,  
Jako miesiąc między gwiazdami.  
Żeby szedł wóz za wozem do gumna,  
Jako pszczoły do ula!  
Żebyście tacy byli weseli,  
Jak w niebie anieli!

*Z Glogera.*

#### KOLEDA KURPIÓW.

Szczęśliwe Betleem, miasto Dawidowe,  
Że się nam zjawilo odkupienie nowe:  
Chrystus nam się narodził,  
By nas wyswobodził  
    Od niewoli szatańskiej.  
Nam się nie dostało szczęścia takowego,  
Byśwa w naszej puszczy mieli zrodzonego  
Jezusa Chrystusa,  
Choćby nasza dusza  
Serdecznie go uściła.  
U nas, w ostrołęckiem na puszczy starostwie,  
Nie byłbyś się rodził w takowem ubóstwie:

Mama izbów wiele  
I ciepłe pościele —  
Byłbyś leżał wygodnie.

Miałbyś buraczki i kapustę, Panie,  
Z tłustą wieprzowiną zawsze na śniadanie,  
Chlebek z opłatkami, <sup>1)</sup>  
A i miodu flaszeczkę.

A na obiad byśwa skrzeczków naskwarzyli  
I kaszy gryczanej tłusto nakrasili,  
Zając, kuropatwy,  
Choć połów niełatwy,  
Byłby, Panie, dla Ciebie!

Miałbyś pieluszki z partu cieniuchnego,  
Sukmanek do kolan z sukna puścińskiego,  
Faworek <sup>2)</sup> niedrogi,  
Kurpiki na nogi  
Bylibyśwa zrzędzili.

A że się tak, Panie, podobało Tobie,  
Iżeś cierpiał biedę w maluchnej osobie,  
Przyjmij — szczerę chęci,  
Miej Kurpiów w pamięci  
Tu na puszczy i w niebie.

*Ze zbiorów Glogera.*

---

1) Placuszkami.

2) Krawacik.

### Z GWIAZDĄ TRZEJKRÓLOWĄ.

Wędrowali Trzej Królowie  
Z za dalekich mórz,  
Nie wiedzieli, że za nimi  
Idą łany zbóż,  
Nie wiedzieli, że do szopy  
Wszystkie nasze wałą chłopcy  
Na tę jasność zórz.  
Słucha jeden, słucha drugi...  
Skąd tak cudny głos?  
A to śpiewa nasz skowronek  
Za pobrząkiem kos,  
A to nasze łany, grzędy  
Przyśpiewują im kolędy  
Wskroś porannych ros.  
Przyszli króle do Betleem,  
Aż tu nowy cud!  
Pyta Jezus: „A gdzie chłopcy,  
Co tu przyszły z bud?”

Gdzie Mazury, Krakowiaki,  
Kujawiaki, Łęczycaki,  
Gdzie mój cały lud?  
Nie zawstydzi się przed  
królmi  
Za swe dary chłop!  
Nad kadzidło i nad mirrę  
Pachnie żytni snop!  
A pszenica się migota  
Od szczerzego cudniej złota  
Pod niebieski strop!  
I stanęli wszyscy kołem  
Tak, jak wyszli z chat  
I huknęli: Pochwalony!  
Na całuski świat.  
Odhuknęły góry, lasy:  
„Pochwalony po wsze czasy  
Bóg nasz i nasz brat!”

*M. Konopnicka.*

### POKŁON TRZECH KRÓLI.

Trzej Króle jechali,  
Jezuska szukali,  
Zobaczyli zamek,  
W bramę zastukali:  
— Otwieraj się, zamku  
Wspaniały, królewski!  
Pewnie gości w tobie  
Jezusek Niebieski? —  
— — — — —  
Wyszedł sam marszałek

Przed bramę zamkową,  
Spojrzał na Trzech Króli  
I pokiwał głową:  
— Zawróćcie, królowie,  
Jedźcie szukać dalej!  
Niema tu Jezuska  
Wśród zamkowych sali.  
— — — — —  
Jak jechać — to jechać...  
Trzej Króle westchnęli



Zobaczyli pałac  
I znów przystanęli.  
— Pałacowy słuگو,  
Otwieraj nam wrota!  
Powiedz, kędy Dziecię  
W kolebce ze złota?!  
— — — — —  
Kłaśnie stary słuگو  
Rękami obiema:  
— Zamorscy królowie,  
Tu Jezuska niema.  
Niema Go w pałacu,  
Niema i na dworze.  
Może go zdybiecie  
U chłopa w komorze. —  
— — — — —  
Przyjechali Króle  
Do bielonej chaty:  
— Czy jest tu Syn Boży,  
Odziany w szkarłatny? —  
Wyszedł sam gospodarz,  
Kłania się, jak może.  
— Niema Go, panowie,  
W izbie, ni w komorze.  
— — — — —  
Zmartwili się Króle,  
Bo już i noc bliska.  
Patrzą: a tu gwiazda  
Nad stajenką błyska.  
Widzą Trzej Królowie  
Wyraźny znak boży,  
Więc Melchjor najstarszy  
Stajenkę otworzy.

Ledwie ją otworzył,  
Upadł na kolana,  
Bo zoczył Dzieciątko  
Na wiązeczce siana.  
Wolek je z osiołkiem  
Dechem zagrzewali,  
A święci anieli  
Pod stropem śpiewali.  
Nie miał-ci Syn Boży  
Szat z pereł i złota,  
Leżał nagusieńki,  
Jak ludzka sierota.  
I chociaż nad wszystkich  
W niebie wywyższony,  
Nie miał On ni berła,  
Ni drogiej korony.  
Przyszedł na tę ziemię,  
By robaczek lichy,  
Król wszego stworzenia  
Pokorny i cichy.  
Zrobił to z miłości  
Do grzesznego człeka,  
Który zmiłowania  
Od wiek wieków czeka.  
Pojęli cud boży  
Zamorscy mocarze  
I padli przed żłobkiem  
Na królewskie twarze,  
Z świętymi darami  
Złożyli Mu skrzynie  
I wielbili Boga  
W maleńkiej Dziecinie.

*Ewa Szelburg-Zarembina.*

## INSCENIZACJA WIERSZY I OBRAZKI SCENICZNE.

### W NOC WIGILIJNĄ.

#### DRZEWKO:

Gdzie jestem? Skąd się wziął na mnie strój ten bogaty?  
Mienię się, płonę —  
Gałązki moje rozkwitły w ogniste kwiaty,  
W kule czerwone...  
Śnieg, co pokrywa me ciało, grzeje przyjemnie,  
Jak puch ptaszęcy,  
A jednak lęku i bólu, i chłodu we mnie  
Jest coraz więcej!  
Zniknął gdzieś bór mój zielony, bór mój cienisty  
Z liści szelestem,  
Umilkły wiatru swawole, ptasząt poświsty —  
Samotna jestem...

#### DZIECI:

Jak jasno, ciepło, cicho... Zebrani wszyscy swoi...  
Wesołe, drogie twarze... Miłością oczy płoną...  
Choinka nasza śliczna we skrach i światłach stoi,  
A pod nią — ileż cudów dla dzieci zgromadzono!  
Cieszymy się i śpiewajmy, gdy gwiazdka świeci,  
Całujemy się i kochajmy: dziś święto dzieci!

#### DZIECKO:

Jezusku, który jeszcze nic nie wiesz o twej męce,  
Uśmiechnij się wesoło, wyciągnij do nas ręce —  
Spłyń ku nam z Twoich wyżyn, jak małe słodkie ptaszę,  
Oddamy Ci zabawki i wdzięczne serca nasze!

DZIECI:

Cieszymy się i śpiewajmy, gdy gwiazdka świeci,  
Jezusek wśród nas gości: dziś święto dzieci!

DRZEWKO:

Aromat słodki i mocny, jak pieśni granie,  
Ze mnie ulata...  
O przyjm go, Dzieciątko Boże, Przedwieczny Panie,  
Pociecho świata.  
Malańki jesteś — więc dzieci kochasz i drzewa,  
Ogień i wodę —  
Wszystko, co płąsa i płacze, tęskni i śpiewa,  
Wszystko, co młode...

DZIECI:

Cieszymy się i śpiewajmy, gdy gwiazdka świeci,  
Miłość zakwitła wkoło: dziś święto dzieci!

*M. Znatowicz-Szczepańska.*

LULAJŻE, JEZUNIU.

Fragment I.

*(Wbiegają dzieci szkolne, śpiewając).*

DZIECI I.

Biegnijmy czempredzej  
Do lichej stajenki,  
Kędy śpi na sianku  
Jezusek malańki.

DZIECI II.

Ale cóż my damy  
Jezuskowi w darze,  
Gdyśmy sami mali,  
ubodzy szkolarze?

DZIECI I.

Damy Mu swe serca  
Gorące i jasne:  
— Weź je, mały Jezu,  
Weź, jak swoje własne!  
*Wyciągają ręce ku  
żłobkowi).*

ANIOŁOWIE.

Wziął dobry Pan Jezus  
Serduszka dziecięce

W swoje miłujące  
Przenajświętsze ręce.  
I złożył je wszystkie  
W cudownej szkatule,  
Którą Mu przynieśli  
Trzej zamorscy króle.  
I od tego czasu

Stało się, że oto  
Wszystkie serca dzieci  
Są, jak szczerze złoto.  
A słowa dziecięce,  
Kiedy wielbią Boga,  
Są, niby kadzideł  
Woń słodka i droga.

Fragment II.

DZIECI:

A czy Tobie, Jezu,  
Źłe było tam w niebie?  
Czy się dobry Pan Bóg  
Rozgniewał na Ciebie?  
Żeś przyszedł na ziemię  
Sam jeden, maluśki?  
Powiedz nam — Jezusku,  
Powiedz nam, złociuski!

ANIOLY.

Ni Mu źle nie było  
W Jego ślicznym niebie,  
Ni Go dobry Pan Bóg  
Nie wygnał od siebie.  
Jeno żal Mu było  
Wszystkich biednych ludzi,  
Ze się tak z nich każde,  
W pocie czoła trudzi.  
Przyszedł tutaj ulżyć  
Smutnej ludzkiej doli,  
Odjąć ciężar grzechów,  
Co nęka i boli.

DZIECI:

Za to myśmy, Jezu,  
Z serca radzi Tobie.  
Nie leż więc w stajence,  
W ciasnym, twardym żłobie.  
Przyjdź do naszej chaty,  
A my, jak należy,  
Uczęstujem Ciebie  
Miodem z nowej dzieży.  
Pościelemy Tobie  
Bliziutko komina,  
Nie poczujesz wcale,  
Że na świecie zima.

*Ewa Szelburg-Zarembina.*

PRZYBIEŻELI DO BETLEEM.

Fragment.

*(Za sceną słychać śpiew. PASTERZE, strwożeni, cofają się na klęczkach wtył. Z lewej strony jawia się ANIOŁ).*

ANIOŁ.

Pasterze, pasterze, czy jesteście tu?

PASTERZE.

Jesteśmy... ze strachu nie staję nam tchu.

ANIOŁ.

Pasterze, czy wiecie, że zrodził się Pan?

PASTERZE.

Wiemy, bo to Bartos powiedzieli nam.

ANIOŁ.

Pasterze, On na was czeka w szopie już.

PASTERZE.

A któżby tam lecieć odważył się, któż?

ANIOŁ.

Czyje serce czyste, ten Mu miły brat.

PASTERZE.

Wstyd nam — w kapociskach sto dziurów a łat.

ANIOŁ.

Pasterze, pasterze, czas już na was, czas.

*(oddala się).*

PASTERZE *(zrywają się z kłęczek).*

A to biezwa, bracie, kiej wołają nas!

*(biegną gromadą).*

BARTOSZ.

Cekajta, chłopaki!

Z takim krzykiem, wrzaskiem!?

Toć was święty Józef

Przegoni kijaszkiem.

Lecita, jak głupie!

Co się dzieje z wami?

A to chcecie biec

Z pustemi rękami?

A nie wstyd to wama?

Pójdzieta, jak dziady!

*(PASTERZE zatrzymali się byli odrazu i zbliżyli na przód sceny).*

SZYMEK.

Sprawiedliwie mówią!

Łeb nie od parady!

BARTOSZ.

Zabierzta, a duchem,

Co ta który może!

SZYMEK.

Ja dziś jagód dzbanek  
Uzbierałem w borze...

JÓZIEK.

Ja wezme kokoszke!

KUBA.

A ja wiązkę siana!

PASTUSZEK I.

Ja oscypek piękny  
Poniosę dla Pana.

PASTUSZEK II do III-go.

My zaś naładujem  
We fasecke masła.

PASTUSZEK III.

W tom smerecynową,  
Bo jodłowa trzasła.  
Trza mi duchem lecieć,  
Jenszą wziąć sukmanę,  
Bo jakoz w tej starej  
Przed Dzieciątkiem stanę!

PASTUSZEK V.

Trza wytłuścić buty,  
Zatknąć piórko pawie.

GRAJEK.

Zabiorę gęśliki,  
Dzieciątko ubawie...

BARTOSZ.

Wybierzta jagniątko,  
A białe, a tłuste.  
Ze trzy mendle jajek  
Naładujta w chustę!

Dla świętego Józka  
Weźta worek gruszek  
Miętkich, bo to pewnie  
Przez zębów staruszek.  
Zwijajta się szparko,  
By nie tracić czasu.  
*Chłopcy rozbiegają się).*

BARTOSZ (*wola*).

A poznośta wszyćko  
Tutaj, do szafasu!

*Janina Porazińska.*

## ANIOŁ I PASTUSZKOWIE.

GRZEŚ.

Jasność wielka — hej! na Boga!  
pośród nocy błyska!

KUBA.

Zbudziła mnie ze snu trwoga  
wstawajcie, ludziska!

MACIEK.

Patrzaj, Kuba, idzie ku nam  
przejasna osoba:  
szaty złote, niby luna,  
skrzydła ponad głową...

MICHAŁ.

O, dla Boga, co za dziwy?  
Trzęsę się, jak listek.  
O, bądź-że nam litościwe,  
Zjawisko złociste!



ANIOŁ.

Nie bójcie się, pastuszkowie,  
niech was nic nie trwoży.  
Posłuchajcie, co wam powiem:  
Jam jest anioł Boży.  
Już po świecie się rozchodzi  
radosna nowina,  
że w Betleem nam się rodzi  
najświętsza Dziecina.  
Bóg na świat przychodzi wdali  
tej dzisiejszej nocy.  
Od wieków Go wyglądali  
mędrcy i prorocy,  
On nauczył świat miłości,  
a osłodzi męki.  
Śpieszcie, pastuszkowie prości,  
klęknać u stajenki.

*(Znika).*

KUBA.

Jaka radość, uciecha,  
aż się dusza uśmiecha!  
Wszyscy rażno pobiegą  
do Dzieciątka małego.

MACIEK.

Ja, że kocham Je szczerze,  
dam Mu miodu w ofierze.

KUBA.

Ja orzechów zaniosę,  
żółtych jabłek półkoszek.

GRZEŚ.

Mam kożuszek jedyny,  
com go kupił tej zimy,  
to uszyję Mu butki,  
niech nie płacze Malutki.

ANTOŚ.

W lesie ptaszki trzy małe  
dziś znalazłem skostniałe.  
W zanadrzu się ocknęły,  
ślicznie śpiewać zaczęły:  
Jeden szczygieł, dwie raszki.  
Wezmę z sobą te ptaszki.  
Matce Boskiej dam w ręce,  
Niech świergocą w stajence.

MICHAŁ.

Cóż ja dam, Michał chudy?  
Wezmę z sobą swe dudy,  
Zagram du-du na dudzie!  
Uradujcie się ludzie!

WSZYSCY.

Hej, wesola nowina!  
Zrodziła się dziecina,  
wielkie dzieją się dziwy.  
Chodźcie z nami, kto żywy!

*Anna Świrszczyńska.*

W NOC GWIAZDKOWĄ.

*(Bałwan ze śniegu odwrócony tyłem do publiczności. Kilkoro dzieci, trzymając się za ręce, biega dokoła Bałwana).*

DZIECI *(śpiewając)*.

Hej, da-dana, da-dana,  
Zlepiliśmy bałwana.

Lepił Piotruś i Janek,  
stoi śliczny bałwanek.  
A stój-że tu do rana!...  
Hej, da-dana, da-dana!

*(Dzieci wybiegają. Bałwan powoli zaczyna poruszać się, stopniowo ożywa coraz wyraźniej, odwraca się twarzą ku widowni, twarz ma bardzo śmieszna, np. nos z marchwi, okulary, w zębach fajka i t. p.).*

BAŁWAN *(jednocześnie wykonywa odpowiednie ruchy).*

Zrobili mi ręce,  
to niemi pokręcę.  
Zrobili mi nóżki,  
podrepczę wśród dróżki.  
Żeby jeszcze tak skrzypeczka,  
to poszedłbym do taneczka.  
Hop-sasa! Hop-sasa!  
W święte Boże Narodzenie  
mowę każde ma stworzenie.  
Wiatr i ogień, wody, skały  
też dziś życie otrzymały.

ZAJĄCZEK *(cienkim głosem za sceną).*

O, ja biedny sierotka,  
co tu w polu mnie spotka!  
Ledwiem z lęku już żywy,  
bo tu chodzi myśliwy.  
Chodzi, chodzi, celuje,  
na zajączka poluje.

BAŁWAN *(który pilnie nadsluchiwał).*

Wyjdę, wyjdę na drogę,  
może mu co pomogę.  
*(Dochodzi do końca sceny).*

ZAJĄCZEK.

Słysząc piesków już wrzawy,  
a zajączek kulawy.  
Pies mnie chwyci zawczasu,  
nim dobiegnę do lasu!  
U-u-u... (płacze).

BAŁWAN.

Na ścieżynie od brzegu  
coś szarego na śniegu.  
Żal mi, żal mi szaraczka.  
Schowam tego biedaczka!

*(Wychodzi i po chwili wraca, niosąc zajączka. Za sceną słycać śpiew kołedy. Bałwan staje w pozie, jak na początku sceny. Wchodzą Pastuszkowie i Pasterki. Każde z nich niesie jakiś dar dla Jezuska: dzbanek mleka, serek, kurę, kołacz, coś w kobiałce, zabawki i t. p. Prowadzi ich stary Pątnik, obwieszony sakwami i różańcami).*

DZIECI (mówią chórem).

Do Jezuska idziemy,  
Podarunki niesiemy.  
*(wskazują wzajemnie na siebie).*  
Co ja mogę, co on może,  
wszystko Tobie damy, Boże!

PASTUSZEK I.

Ja niosę kokoszkę!

PASTERKA II.

A ja mleka troszkę.

PASTUSZEK III.

Kołacz z białej mąki.

PASTERKA IV.

Lalki, wózki, bąki.

PASTUSZEK V.

Koszyczek niepusty!

PASTUSZEK VI.

A to serek tłusty.

PASTERKA (*do Pątnika*).

Czy daleko do Jezuska?

Już mnie bolą nogi.

PASTUSZEK.

Może, dziadku, zbłądziliście?

Trza nam szukać drogi!

PĄTNIK.

Oj, nie błędę. Chociem stary,  
dobre mam ja oczy.

A widzicie wy tę gwiazdę,  
co się niebem toczy?

DZIECI (*mówią chórem*).

Prawda! Jaka ogromniasta!

Czystem złotem błyska.

PĄTNIK.

I stanęła nad szopeczką.

Śpieszmy się, dzieciiska!

(*Pośpiesznie oddalają się*).

BAŁWAN (*ostrożnie odwraca się, chwilę stoi zamyślony,  
nagle podnosząc w górę głowę i tupnąwszy nogą*).

Ale, cóż to ja gorszego!  
Biała czapa, bluzka...  
I ja idę też powitać  
małego Jezuska.  
I zajączka mu zaniosę.  
Będą se na sianie  
stroić figle, to się gonić,  
to bawić w chowanie.

*(Do zajączka).*

Dobrze ci tam będzie, dobrze:  
jeść, pić ci przyniosą,  
Pieski nie śmia cię wytropić  
po śniegu, czy z rosą.

*(Do publiczności).*

No, zostańcie z Bogiem, ludzie!  
Zaraz ruszam w drogę.

*(Próżno usiłuje zdjąć czapkę).*

Czapa tego mi przymarzła,  
skłonić się nie mogę.

*(Rusza naprzód, śmiesznie stawiając sztywne nogi).*

*Można zakończyć oddalającym się śpiewem kolędy.*

A. Swojakówna.



## WYKAZ

### JASEŁEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY.

BETLEEM POLSKIE w 3 aktach. Wierszem napisał *Lucjan Rydel*.

SZOPKA KRAKOWSKA, opracował *Jędrzej Cierniak*. Prymitywne widowisko kolędowe z tekstami, nutami i rycinami na podstawie polskich źródeł etnograficznych. „Biblioteczka teatralna Związku Teatrów Ludowych” Nr. 11. Wydawnictwo Związku Teatrów Ludowych. Warszawa 1926.

SZOPKA WARSZAWSKA. Sceny i pieśni. Wierszem napisał *Or-Ot*.

SZOPKA ZWIERZĘCA. Napisał *Romuald Minkiewicz*. Drukowane w rocznikach pisma „W Słońcu”.

PRZYBIEŻELI DO BETLEEM Jasełka. Napisała wierszem *Janina Porazińska*. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie. R. 1924. Str. 71.

„NAJSZCZĘŚLIWSZA Z SIÓSTR”. Baśń kolędowa w 3-ch odsłonach. Napisała *Ewa Szelburg*. Nakładem „Naszej Księgarni”. Warszawa. 1927.

BOŻE NARODZENIE W SZKOLE. *H. Gnoińskiej*. „Nasza Księgarnia”.

JASEŁKA w dwóch odsłonach ze śpiewami i tańcami. Napisał *Bolesławicz*. „Biblioteczka teatralna dla dzieci i młodzieży” Nr. 22, Lwów. Spółka nakładowa „Odrodzenie”.

CUDOWNA NOC. Jasełka z legend o Bożem Narodzeniu. W pięciu aktach. „Teatr dla młodzieży żeńskiej” Nr. 34. Poznań. 1930.

NASZA SZOPKA. Napisała *H. Romer*. Jasełka dla dzieci i młodzieży wiejskiej w 3 odsłonach z nutami.

*Szalay - Groele*. JASEŁKA w 3 aktach.

*M. Bogusławska*. W NOC WIGILIJNĄ.

*Ks. Łukaszewicz*. JASEŁKA POLSKIE w 4 odsłonach.

*Ks. Wieczorek*. WŚRÓD NOCNEJ CISZY w 5 aktach.

*H. Zbierzchowski*. JASEŁKA POLSKIE w 1 akcie o 4 odsłonach.

*H. Chon*. PASTERKA WŚRÓD WILKÓW.

POLSKA W BETLEEM. Obrazek sceniczny w 2 odsłonach.

PO KOŁĘDZIE. Jasełka dla kołędników.

WESOŁA NOWINA, BRACIA, SŁUCHAJCIE. Jasełka w 3 odsłonach dla dzieci.

GWIAZDKA. Obraz wigilijny w 1 akcie.

*J. Mrozowicka*. NOC ŚW. MIKOŁAJA W LESIE. Widowisko sceniczne dla teatrów szkolnych.

*Ewa Szelburg - Zarembina*. LULAJŻE JEZUNIU. Warszawa — Kraków. Nakładem J. Czerneckiego.





## SPIS RZECZY:

	Str.
<b>I. PRZEMÓWIENIE NAUCZYCIELA PRZY CHOINCE.</b>	
<i>Z. Roguska.</i> Przemówienie I . . . . .	3
„ Przemówienie II . . . . .	4
<b>II. OBJAŚNIENIE SYMBOLI I ZWYCZAJÓW ŚWIĄTECZNYCH.</b>	
Wieczera wigilijna . . . . .	6
Oplątek . . . . .	7
Choinka . . . . .	8
Kolędy . . . . .	8
Św. Mikołaj . . . . .	9
Jasełka . . . . .	10
Turoń . . . . .	11
<b>III. WYBÓR WIERSZY DO RECYTACJI.</b>	
<i>E. Klonecki.</i> Raz w rok („Iskry”) . . . . .	13
<i>Helena Duninówna.</i> A kiedy się Jezus rodził („Iskry”) . . . . .	13
<i>Or - Ot</i> Niech idzie światem („Szopka warszawska”) . . . . .	14
<i>Zofja Roguska.</i> Wędrowała gwiazda złota . . . . .	15
<i>Wanda Malicka.</i> Przy żłobku („Płomyczek,”) . . . . .	16
<i>Bronisława Ostrowska.</i> Żłobek („Iskry”) . . . . .	17
<i>Alina Kwiecińska.</i> W szopce („Moje Pisemko”) . . . . .	17
<i>Zofja Roguska.</i> A na sianku . . . . .	18
<i>Ludwik Wiszniewski.</i> Kolęda („Płomyczek”) . . . . .	18
<i>Lucyna Krzemieniecka.</i> O Dzieciątku. („Płomyk”) . . . . .	19
<i>Marja Dynowska.</i> Noc wigilijna . . . . .	20
<i>M. Chelmońska.</i> U żłobka („Płomyk”) . . . . .	21
<i>Kazimierz Wierzyński.</i> Kolęda dziecinna . . . . .	22
<i>Lucyna Krzemieniecka.</i> Kolęda („Płomyczek”) . . . . .	23
<i>Alina Kwiecińska.</i> W noc betleemską („Co się zdarzyło w kuchni Króla Cwiczka”) . . . . .	24
<i>Br. Ostrowska.</i> Boże drzewko („Gwiazdka polskiego dziecka”) . . . . .	25
<i>Alina Kwiecińska.</i> Do choinki („Płomyczek”) . . . . .	26

	Str.
<i>Br. Ostrowska. Zwierzęta. („Gwiazdka polskiego dziecka”)</i>	26
<i>Stefania Szuchowa. Krasnalek na choince („Płomyczek”)</i>	27
<i>Ludwik Wiszniewski. List do św. Mikołaja</i>	29
<i>R. Grabowska - -Wizentalowa. Prośby Stacha do św. Mikołaja („Płomyk”)</i>	31
<i>Alina Kwiecińska. Co mówi św. Mikołaj („Płomyk”)</i>	34
<i>Helena Zakrzewska. Święty Mikołaj („Płomyk”)</i>	35
<i>Zofja Roguska. Monolog św. Mikołaja</i>	36
<i>Br. Ostrowska. Kolędnicy („Iskry”)</i>	38
<i>E. Kłonecki. Kolędnicy („Iskry”)</i>	38
<i>M. Chelmońska. Kolęda („Płomyk”)</i>	39
<i>Wł. Reymont. Kolędnicy („Chłopi”)</i>	40
<i>M. Konopnicka. Z kolędą</i>	40
<i>Anna Świrszczyńska. Przyszliśmy tu po kolędzie („Płomyk”)</i>	41
<i>Wł. Radomski. Szopka („Nasza Szkółka”)</i>	42
<i>Kolęda gornośląska</i>	43
<i>Powinszowanie (Ze zbiorów Glogera)</i>	43
<i>Kolęda Kurpiów (Ze zbiorów Glogera)</i>	44
<i>M. Konopnicka. Z gwiazdą Trzejkrólową</i>	46
<i>Ewa Szelburg-Zarembina. Pokłon Trzech Króli</i>	46

#### IV. INSCENIZACJA WIERSZY I OBRAZKI SCENICZNE.

<i>M. Znatowicz-Szczepańska. W noc wigilijną („Iskry”)</i>	48
<i>Ewa Szelburg-Zarembina. Lulajże Jezuniu (2 fragmenty)</i>	49
<i>J. Porazińska. Przybieżeli do Betleem (Fragment)</i>	51
<i>Anna Świrszczyńska. Anioł i pastuszkowie („Płomyczek”)</i>	55
<i>A. Swojakówna. W noc gwiazdkową</i>	57

#### V. WYKAZ JASEŁEK DLA DZIECI I MŁODZIEŻY . . . . 62